Rok IV. Nr. 211 (960) Wilno, Piątek 16 września 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—4 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca Konto czekowe P. K. O. 80.750.

Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy tekście—25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) Kronika rekl nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, na IV stronie 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie zmianę terminów ogłoszeń.

Paląca sprawa.

Na łamach naszego pisma podnosiliśmy niejednokrotnie sprawę gimnazjów białoruskich, których wychowankowie pozbawieni są prawa uczęszczania na wyższe krajowe uczelnie.

Wskazywaliśmy przy tem na b. złą stronę tego stanu rzeczy, gdyż maturzyści białoruscy po wyemigrowaniu zagranicę albo zostają tam na stałe stając się narzędziem antypolskiej polityki, albo, jeżeli nawet wracają do Polski, w przeważającej części są jej zdeklarowanymi wrogami. Staliśmy i dotychczas stoimy na tem stanowisku, że maturzyści z gimnazjów białoruskich muszą być przyjmowani na uniwersytety polskie. Dotychczas jednak nic się w tym kierunku nie zmieniło. Nowy rok akademicki zdaje się również nic nowego w tym względzie nie przynosić.

Dlatego więc zamieszczamy na łamach naszego pisma artykuł znanego działacza i literata białoruskiego p. F. Umiastowskiego, którego treść przypomina jeszcze raz czynnikom rządowym i społeczeństwu o jednej z największych bolączek ludu białoruskiego.

Zbliża się rok akademicki. Liczne zastępy żądnej wiedzy młodzieży, jak to rok rocznie powtarza się i w tym roku przekroczą mury Uniwersytetu Stefana Batorego. Nie cała jednak młodzież znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że będzie mogła po ukończeniu gimnazjów, dalej kontynuować swe studja.

Jest pewna jej część, dla której w dzisiejszych warunkach podwoje uniwersytetów polskich są zamknięte. Mowa tu o maturzystach z gimnazjów białoruskich, którzy nie mają dostępu do wyższych polskich uczelni. Senaty bowiem uniwersyteckie nie uznają matur gimnazjów białoruskich.

Młodzież białoruska zmuszona więc jest emigrować zagranicę. Praga czeska, Berlin, a ostatnio Mińsk, —oto etapy, gdzie obecnie wyjeżdża na studja młodzież białoruska.

Na szkodliwość tej przymusowej emigracji zwracano już niejednokrotnie uwagę i to z obu stron —polskiej i białoruskiej. Czynniki polskie wiedzą, że w tych warunkach oderwana od kraju ojczystego młodzież białoruska z konieczności zrywa najczęściej wszelkie więzy, jakie ją łączyły z państwowością polską, a w najlepszym wypadku te więzy osłabia.

Student bowiem białoruski, studjujący jako stypendysta w Pradze czeskiej lub Berlinie, nie mówiąc już oczywista o Mińsku, trafia pod wpływy, w których trudno byłoby się doszukać jakichkolwiek sympatyj do Polski. A jeżeli znowu chodzi o Mińsk, to tam młodzież białoruska zostaje pozbawiona wszelkich nawet iluzyj, co do możliwości zgodnego współżycia bratnich narodów — polskiego i białoruskiego.

Ogromna większość młodych emigrantów białoruskich nie powraca do Polski, nie może bowiem liczyć na znalezienie tu warsztatu pracy. Zostaje na stałe zagranicą, gdzie jej opiekunowie dokładają wszelkich starań, by ją jaknajbardziej źle usposobić do państwowości polskiej i by uczynić z niej narzędzie do antypolskiej roboty.

Miejsce tej młodzieży w kraju zajmuje element napływowy, który jako nie orjentujący się w naszych stosunkach, nietylko nie przyczynia się do regulowania zaognionych stosunków i spornych kwestyj, lecz je jeszcze bardziej jątrzy i potęguje. Pozatem i społeczeństwo białoruskie niemałą ponosi z tego powodu stratę. Przez emigrację młodzieży zagranicą traci swe najlepsze siły, tak bardzo potrzebne w pracy społecznej, kulturalnej, czy wreszcie oświatowej.

Jak więc widać tracą na tem obie strony. Państwowość polska, gdyż w ten sposób wzrasta ciągle wśród ludności białoruskiej niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy w kwestji szkolnej — a niewykluczonem jest, że będzie się ono rozszerzać i obejmować coraz to inne dziedziny — oraz społeczeństwo białoruskie, które przez to jest skazane na zupełną utratę młodych intensywnych i tak niezbędnych dla odradzającego się narodu sił.

Głębsze wejrzenie w tę sprawę i załatwienie jej w duchu sprawiedliwości i jak najdalej idącej tolerancji, leży więc w interesie i państwowości polskiej i społeczeństwa białoruskiego.

W bieżącym roku kilkudziesięciu maturzystów białoruskich, którzy z tych, czy innych względów nie mogli, czy też nie chcieli emigrować do Pragi, Berlina lub do Mińska jak i w latach poprzednich pozbawieni są prawa do nauki w naszych wyższych uczelniach; o nich nam przedewszystkiem chodzi. Trzeba im w jakiś sposób dopomóc i umożliwić kontynuowanie zapoczątkowanych w gimnazjach białoruskich studjów. Trzeba koniecznie znaleść jakieś wyjście.

Otóż wydaje się nam, że w bieżącym roku akademickim abiturjenci białoruscy winni być narazie przyjęci na U.S.B. w charakterze nadzwyczajnych słuchaczy. W ciągu roku możnaby uruchomić specjalne kursy, których przesłuchanie byłoby uzupełnieniem ewentualnych braków. W ten sposób dałoby się młodzieży białoruskiej możność uzyskania cenzusu z przedmiotów polonistycznych, a wtedy— sądzimy — nie będzie stało nic na przeszkodzie w przyjęciu ich na U.S.B. w charakterze studentów zwyczajnych.

Miejsce dla białoruskich maturzystów na Wileńskim Uniwersytecie musi się za wszelką cenę znaleźć.

Załatwienia tej sprawy już w bieżącym roku akademickim domaga się jej powaga i wzgląd na konieczność normalizacji stosunków narodowościowych na naszych ziemiach.

F. Umiastowski.

Pierwsza rozmowa telefoniczna Warszawa—Moskwa.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

W dniu wczorajszym odbyła się pierwsza rozmowa telefoniczna pomiędzy Warszawą a Moskwą. Rozmawiali w.-minister Poczt i Telegrafów p. Dobrowolski i poseł Rzplitej p. Patek.

Delegacja Bydgoszczy u min. Składkowskiego.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Wczoraj o godz. 1 w południe minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski przyjął delegacje m. Bydgoszczy, która przedstawiła mu memorjał, uzasadniając potrzebę przyłączenia m. Bydgoszczy oraz powiatów: bydgoskiego, szubińskiego i wyrzyskiego do w. pomorskiego, albowiem powiaty te i m. Bydgoszcz zarówno pod względem gospodarczym, administracyjnym, a wreszcie historycznym i kulturalnym przynależą do Pomorza. Z tej racji zachodzi potrzeba, aby dotychczasowe granice w. poznańskiego zostały przesunięte.

Powstanie w Taurogach prowokacją?

KOWNO, 15.IX (Ate). Komisja rządowa, która przez tydzień prowadziła śledztwo w sprawie rewolty w Taurogach, powróciła do Kowna i złożyła rządowi sprawozdanie.

Prasa litewska zamieszcza mnóstwo szczegółów, tyczących przewrotu w Taurogach, z których można wnioskować, iż powstańcy pozostawali w bliżej niewyjaśnionej łączności z Prusami Wschodniemi.

W godzinę po opanowaniu Taurogów powstańcy rozmawiali telefonicznie z Szawlami i miejscowościami pogranicznemi w Prusiech Wschodnich, dopytując się o dalsze instrukcje. Wśród aresztowanych znajduje się wiele osób, z nazwiskami niemieckiemi.

W kołach opozycji kowieńskiej wygłaszany jest pogląd, że zamach prowokował Waldemaras celem upozorowania represyj, które ma zamiar stosować wobec opozycji.

Rewizja i aresztowania.

KOWNO, 15. IX. (ATE). Nocy ubiegłej policja litewska przeprowadziła szereg rewizyj w mieszkaniach wybitnych działaczy lewicy kowieńskiej, aresztując przytem 18 osób. Podobne represje nastąpiły w Szawlach i innych miastach na Prusiech, gdzie aresztowano również wielu radykalnych działaczy politycznych.

Aresztowania te pozostają w związku z rewoltą w Taurogach.

Sowiety jak zwykle nie wypełniają warunków traktatów.

RYGA. 15. IX. (ATE). Były radca poselstwa sowieckiego Regnan ogłasza w prasie rozprawę o traktacie pokojowym łotewsko-sowieckim i stypulacjach w nim zawartych.

Autor dochodzi do wniosku, że zaledwie znikoma część postanowień traktatu była wypełniona przez rząd sowiecki, wszystkie zaś najważniejsze postanowienia pomimo usilnych starań rządu łotewskiego nie są przez rząd sowiecki wykonane. W szczególności dotyczy to koncesyj leśnych, przyznanych Łotwie przez Sowiety, jako rekompensata za zniszczone domostwa włościan łotewskich, dalej sprawa rewakuacji oraz utworzenia mieszanych komisyj dla załatwiania sporów między obywatelami obu stron i obywatelami a poszczególnemi rządami.

Z Ligi Narodów.

GENEWA, 15.IX (Pat.) (Szwajcarska Agencja Telegraficzna). Dziś rano odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów, które miało na celu zajęcie stanowiska w sprawie prośby belgijskiej o ponowny wybór do Rady. W zebraniu uczestniczył również prezydent republiki Liberji King.

W głosowaniu tajnem z 48-miu głosów Belgja uzyskała 29, to znaczy o 3 mniej niż potrzebna większość 2/3, wobec czego prośba jej nie została uwzględniona. W związku z tem wzrastają szanse Finlandji, której kandydatura będzie rozstrzygnięta na południowem posiedzeniu Zgromadzenia.

Wynik wyborów był niespodzianką dla zebranych i wywołał wśród nich poruszenie. Rezultat wyborów jest powszechnie uważany za wypowiedzenie się przeciwko pewnej polityce wielkich mocarstw. Vanderwelde, witany długotrwałemi oklaskami, złożył deklarację, w której zaznaczył, że według jego pojęcia wynik głosowania nie zwraca się bynajmniej przeciwko Belgji. Uważa on, że Zgromadzenie chciało tylko w ten sposób potwierdzić zasady ustalone zeszłego roku w czasie reorganizacji systemu wyborów na miejsce niestałe w Radzie.

Po deklaracji rozległy się ponownie w sali gorące oklaski. Posiedzenie przerwano zkolei wobec mającego się rozpocząć posiedzenia Rady.

GENEWA, 15.IX (Pat). (Szwajcarska Agencja Telegr.). W dalszym ciągu posiedzenia Rady Ligi, rumuński delegat Comnene przedstawił sprawozdanie w sprawie ewent. rozciągnięcia akcji osiedleńczej Ligi Narodów na uchodźców syryjskich, chaldejskich, czarnogórskich i tureckich, którzy również na skutek wypadków wojennych zmuszeni byli opuścić swą ojczyznę.

Rada Ligi uchwaliła powierzyć nadkomisarzowi Ligi d-rowi Nansenowi bliższe zbadanie tej sprawy.

Przedstawiciel rządu włoskiego Scialoja zażądał, ażeby pomoc udzielana uchodźcom w żadnym razie nie była rozciągnięta i na tych uchodźców, którzy opuścili swą ojczyznę nie na skutek wypadków wojennych, lecz z innych powodów.

W odpowiedzi na to zastrzeżenie delegata włoskiego, dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy, które kieruje sprawami osiedlania i zatrudniania uchodźców, Albert Thomas oświadczył, że Międzynarodowe Biuro Pracy z całą ścisłością przestrzega uchwał i wskazówek Rady Ligi.

GENEWA, 15.IX (Pat.). (Szwajcarska Agencja Telegraficzna). Rada Ligi Narodów na swem dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu zatwierdziła ostatecznie projekt emisji pożyczki greckiej w sumie 9 miljonów funtów sterlingów.

Następnie Rada Ligi przyjęła opinję specjalnego komitetu prawników, wydaną w związku z prośbą senatu w. m. Gdańska, w której senat prosi, ażeby Rada Ligi unieważniła swą uchwałę z 1924 roku co do użytkowania półwyspu Westerplatte na składy amunicji polskiej, przewożonej przez terytorjum w. m. Gdańska.

Komitet prawników oświadcza, że wznowienie dyskusji nad raz powziętą decyzją jest możliwe tylko o tyle, o ile zaszły nowe faktyczne okoliczności i o ile obie strony, mające ze sobą spór, wyrażą zgodę na zmianę postanowień umowy.

Na wniosek min. Stresemanna sprawa użytkowania Westerplatte, jako składu amunicyjnego, odroczona została do następnych obrad Rady Ligi. Zkolei Rada Ligi wyraziła swą gotowość zbadania sprawy emisji bułgarskiej pożyczki zagranicznej na cele sanacji finansowej.

Memorandum Ukraińców.

GENEWA, 15.IX (Pat). (Szwajcarska Agencja Telegraficzna). Delegacja narodowa Zachodniej Ukrainy przybyła tu w celu złożenia na ręce przewodniczącego Zgromadzenia Ligi Narodów memorandum podpisanego przez przewodniczącego Ukraińskiej Rady Narodowej, dr. Eugenjusza Petruszewicza.

Memorandum protestuje przeciwko temu, że około 8.000.000 Ukraińców, wbrew zasadzie samostanowienia narodów, musi żyć pod panowaniem polskiem, rumuńskiem i czechosłowackiem. Memorandum zaznacza, że wzmiankowane państwa prowadzą w stosunku do zachodnich Ukraińców politykę ucisku w dziedzinie językowej i etnicznej.

Polityka ta ma na celu — zdaniem memorandum — umiędzynarodowienie ludności ukraińskiej. Nie są nawet przestrzegane postanowienia dotyczące mniejszości narodowych.

Memorandum domaga się autonomji dla terytorjów ukraińskich i rewizji postanowień, na zasadzie których Ukraińcy wbrew swojej woli zostali oddani pod panowanie innych państw, a narazie przynajmniej poszanowania postanowień w sprawie mniejszości narodowych.

Wiadomości polityczne.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Z Genewy donoszą, iż prace komisyj Ligi Narodów potrwają jeszcze około siedmiu dni, poczem sesja obecna będzie zamknięta plenarnem posiedzeniem.

Min. Sokal powraca do Warszawy około 20 września, aby złożyć rządowi sprawozdanie z obrad genewskich.

⊚

Wczoraj późno wieczorem wyjechał do Druskienik p. w. premjer Bartel i min. Knoll celem odbycia z Marszałkiem Piłsudskim konferencji w aktualnych sprawach państwowych.

Obu dostojnikom towarzyszyli w drodze pułk. Beck i por. Zaćwilichowski.

Powrót p. Bartla do Warszawy nastąpi w sobotę rano. W tym samym dniu po południu odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów.

⊚

W godzinach popołudniowych p. wice-premjer Bartel odwiedził marszałka Senatu Trąmpczyńskiego i odbył z nim prawie godzinną konferencję.

Oczywiście tematem tej konferencji były sprawy związane z nadchodzącą sesją ciał ustawodawczych.

P. w.-premjer Bartel, zapytany przez dziennikarzy o wynik rozmowy, oświadczył, iż nie może nic konkretnego powiedzieć, zaznaczając jeno, iż jest on tylko w.-premjerem odpowiedzialnym za resorty gospodarcze, zaś sprawy polityczne należą do szefa rządu Marszałka Piłsudskiego.

⊚

Z polecenia p. Marszałka kancelarja Senatu rozesłała wczoraj zaproszenia na zebranie Konwentu Senjorów, które odbędzie się w godzinach przedpołudniowych w piątek.

⊚

Prezes Rady Ministrów Marszałek Józef Piłsudski otrzymał depeszę z wyrazami czci i hołdu od nowoukonstytuowanego Sejmiku powiatu prużańskiego, nowoobranej Rady Gminnej gminy bytańskiej, powiatu słonimskiego, od zjazdu Młodzieży Wiejskiej powiatu zamojskiego, od pracowników państwowych i emerytów zebranych na wiecu we Lwowie, od nowoobranego Sejmiku zamojskiego oraz od zjazdu suwalszczan.

⊚

WARSZAWA, 15.IX (PAT). Przewodniczący sejmowej komisji budżetowej poseł Rymar zwołał posiedzenie tej komisji na poniedziałek 19 b. m. o godz. 10 ej rano. Na posiedzeniu tem mają być rozpatrywane wnioski dotyczące klęsk elementarnych oraz wnioski zgłoszone, a niezałatwione podczas ostatniej sesji sejmowej dotyczące gospodarczego położenia Państwa.

Znamienne oświadczenie Milleranda.

ALENCON, 15. IX. (Pat.) Millerand przemawiając tutaj na zgromadzeniu przedwyborczem przedstawił swój program, który ujął w dwóch słowach: „Wolność i Ojczyzna". Krytykował on politykę kartelu i zalecał zerwanie stosunków z Sowietami. Millerand zaznaczył, że błąd układów locarneńskich polega na tem, że nie dają one gwarancji bezpieczeństwa wschodnim sąsiadom Niemiec, tak, jak to jest przewidziane w stosunku do sąsiadów zachodnich. Niemcy—zaznaczył mówca—nie będą mogły położyć ręki na korytarz gdański lub na Górny Śląsk nie wzniecając jednocześnie pożogi światowej. Dopóki taka możliwość będzie istniała, nie zrezygnujemy z naszej siły, aby móc być bezpiecznym.

Straszne skutki cyklonu.

TOKIO, 15.IX. (Pat.) Według doniesień z wyspy Kiusziu, 2000 żołnierzy pomagało organizacjom lokalnym przy poszukiwaniu ofiar katastrofy. Znaleziono 400 trupów. 500 statków rybackich zginęło na morzu. W Nagasaki utonęło 23 rybaków. W stacji klimatycznej Kawadżiri powódź zniszczyła zupełnie 12 hoteli.

TOKIO, 15.IX. (Pat.) Szkody które wyrządził w Yokohamie tajfun obliczane są na pół miljona uen. Cyklon szedł falą szerokości 600 yardów pozostawiając na swej drodze ruiny domów. 30 osób odniosło rany. Wielki garaż, w którym znajdowało się 30 dorożek automobilowych, zawalił się. Dorożki są przeważnie zniszczone. Wagony towarowe zostały uniesione prądem powietrza daleko od miejsca postoju. Słupy telegraficzne są wyrwane. Ramy okienne połamane. Sztaby metalowe pogięte.

Pomoc dla powodzian w Małopolsce.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

W dniu wczorajszym odbyła się na zamku w salonach prywatnych Pana Prezydenta konferencja prasowa, mająca na celu poinformowanie ogółu społeczeństwa o pracach Komitetu Centralnego dla Spraw Powodzian w Małopolsce Wschodniej.

Zebranie zagaił w imieniu niedysponowanej Pani Prezydentowej, która—jak wiadomo—stoi na czele Komitetu, były minister Chodźko. Następnie skarbnik Komitetu p. Zagleniczny poinformował zebranych o stanie kasowym. Wpływy kasowe wyrażają się w cyfrze około 286 tys. zł., z czego 100 tys.—ofiara Zw. Cukrowników, 100 tys.—Banku Polskiego, 15 tys.—firmy „Portlad-Cement" i 3 tys—hut żelaznych Śląska. Ponadto poszczególne komitety wojewódzkie rozpoczęły zbieranie datków i ofiar, które zostaną przekazane Komitetowi Centralnemu. Dalej przemawiał p. Andrzej Strug, naoczny świadek klęski na Huculszczyźnie, apelując do zebranych, ażeby pamiętali o hucułach, poszkodowanych przez katastrofę.

W końcu przedstawiciel rządu naczelnik Wydziału Prezydjalnego M. S. W. p. Zabierzowski oświadczył, że rząd nie zamierza ograniczyć się do sum, które dotąd wyasygnował na pomoc doraźną, Komitet Międzyministerjalny, zajmujący się organizacją odbudowy Małopolski Wschodniej zbiera dokładne dane, ile dróg potrzeba będzie odbudować, ile mostów i osiedli, oraz ile będzie trzeba nasion na nowe zasiewy i jakie sumy kredytów dla rolników. Pomoc ta sięgać będzie miljonów złotych.

Wedle cyfr, przedstawionych przez sekretarza Komitetu Centralnego w województwie stanisławowskiem jest poszkodow. 300 gmin, a ilość poszkodowanych rodzin wynosi przeszło 38 tys., w tem potrzebujących natychmiastowej żywnościowej pomocy około 10 tys. rodzin, schronienia—54 rodziny, odzieży—820 kilka rodzin. Tysiąc rodzin pozbawionych jest narzędzi pracy i niezbędnych urządzeń.

W województwie lwowskiem zalanych jest 500 gmin wiejskich, liczba poszkodow. rodzin wynosi około 14 tys., z tego natychmiastowej pomocy żywnościowej potrzebuje blisko 3 tys. rodzin, schronienia—przeszło 600, odzieży—680 rodzin.

W woj. tarnopolskiem ilość zalanych gmin wynosi 29, a 75% zasiewów jest zniszczonych.

W woj. krakowskiem zalanych jest 123 gminy, straty w zasiewach wynoszą półtora miljona.

W poniedziałek 19 b. m. odbędzie się posiedzenie komisji budżetowej Sejmu. Na porządku dziennym wnioski w sprawie klęski żywiołowej oraz rozprawa nad kilku wnioskami poselskiemi, dotyczącemi położenia gospodarczego w państwie.

Dyplomata sowiecki w opałach.

Pan dr. Krystjan Rakowski zmuszony jest wywiązać się jednocześnie z kilku zadań, które—przyznać należy—niełatwo się godzą. Pełnić delikatne funkcje ambasadora bolszewickiego, akredytowanego przy państwie o ustroju kapitalistyczno-burżuazyjnym, być nieoficjalnym protektorem burzycielskiego ruchu komunistycznego we Francji, mającej na czele gabinetu Poincarego i figurować na liście opozycyjnych „trockistów", oskarżanych przez Stalina o sprzeniewierzenie się ideałom Lenina — są to niesłychanie trudne funkcje, przechodzące siły psychiczne i fizyczne najzdrowszego nawet organizmu ludzkiego. Pan Rakowski—lekarz, powinien otoczyć troskliwszą opieką pana Rakowskiego — polityka, w przeciwnym bowiem razie choroba dyplomatyczna może mieć śmiertelny dla jego karjery przebieg. Briand się żżyma najzupełniej szczerze, Quai d'Orsay śle energiczne noty protestacyjne, Paryż wyraża niemal jednogłośnie swoje oburzenie. Narkomindiel zrzuca stereotypowo całą odpowiedzialność na III-ą Międzynarodówkę, Cziczerin międzywierszowo dezawuuje nietaktowny postępek towarzysza-polpreda, Rakowski w solenny sposób zapewnia o swoim nienagannie lojalnym stosunku do Francji. Takie są pozory prawdy. A jej istota?..

W ostatecznym wyniku namiętnych dyskusyj, które toczyły się na ostatnim kongresie moskiewskim, przyparto opozycję do muru, zmuszając ją do złożenia formalnej deklaracji w sprawie rewolucyjnych metod działania na terenie międzynarodowej akcji komunistycznej. Noblesse oblige i w bolszewickim high-lifie partyjnym! Więc też pan Rakowski podpis swój położył pod odezwą, nawołującą żołnierzy innych krajów do przechodzenia w szeregi armji czerwonej, do czynnego współdziałania w triumfie międzynarodowym rewolucji socjalnej, etc. Na przytaczanie in extenso wszystkich doktrynerskich frazesów owego manifestu doprawdy szkoda czasu i papieru — wierzyć w tak puste krasomówstwo już i tak nikt trzeźwo myślący nie może. W pierwszej zaś bodaj mierze ci, których dlatego właśnie do publicznego złożenia podobnego credo zmuszono. Podpisanie było dla nich pewnego rodzaju koniecznością, by odeprzeć zarzut zbaczania na manowce kompromisowego oportunizmu zwłaszcza w polityce zagranicznej.

Stalinowi również zdarza się lawirować, i to często, ale „co wolno wojewodzie...". Do ruchu opozycyjnego odnosili się słusznie, lub też niesłusznie — z dosyć wyraźną i niewygodną dla Kremlu sympatją niektórzy wpływowi ludzie zagranicą, trzeba było przeto w ich oczach trockistów skompromitować.

We Francji cel został tem lepiej osiągnięty, że społeczeństwo tutejsze ma ważkie powody niepokoić się akcją komunistów miejscowych i krytycznie zapatrywać się na utrzymywanie dyplomatycznych stosunków z Sowiecką Rosją. Można śmiało rzec nawet, że efekt podpisania przez Rakowskiego sławetnej deklaracji był znacznie silniejszy, aniżeli leżało to w zamiarach machiawelskich bolszewickiego premjera. I tem tłumaczyć należy skwapliwe usprawiedliwianie się Cziczerina, obawiającego się zerwania z Francją. Bo tendencja ku temu ujawnia się w opinji i w prasie paryskiej wcale niedwuznacznie, czego oczywistym dowodem, że posłuszna Moskwie „Humanite" uważa za wskazane coraz głośniej bić na trwogę. Zawiodły się wielomiljonowe zastępy rentjerów w swoich długo pielęgnowanych nadziejach na odzyskanie choć części miljardowych oszczędności, inwestowanych w rosyjskich papierach procentowych. Złudnemi okazały się rachuby kupców i przemysłowców na niewyczerpaną pojemność sowieckiego rynku zbytu. Pomylili się w swoich przewidywaniach wszyscy ci politycy, którzy, podpisując z Rosją umowę, myśleli, iż kładą tem samem kres destrukcyjnej propagandzie potajemnej. Rzeczywistość dowiodła, jak bezpodstawne były te przypuszczenia — jawne nawoływanie żołnierzy do buntów, na szeroką skalę zorganizowane szpiegostwo wojenne, wielokrotne próby wywołania krwawych rozruchów ulicznych, systematyczne szerzenie antypatrjotycznych haseł wśród młodzieży, etc., etc.

Za każdym razem łapano Moskwę na gorącym uczynku współwiny — pośredniej, lub bezpośredniej. Popełnianej oczywiście zawsze przez agentów III-ej Międzynarodówki, nigdy zaś przez funkcjonarjuszów sowieckiego rządu... Dygnitarze bolszewiccy, oficjalne stanowiska zagranicą zajmujący, lojalnie(?!) przestrzegali zasady ścisłej neutralności w dziedzinie wewnętrznej polityki kraju, w którym przebywali. Wprawdzie zdarzyło się w Anglji, iż przebrała się miara pobłażliwości, ale naogół zadawalniano się takiem zachowywaniem pozorów.

Rakowskiego faux pas polega na tem, iż stwierdził pisemnie nierozerwalną łączność organiczną, istniejącą pomiędzy Narkomindiełem a Kominternem, pomiędzy dyplomatami bolszewickimi a członkami III-ej Międzynarodówki. Więcej jeszcze—dowiódł bowiem, że właściwym rozkazodawcą jest ta ostatnia. Uczynił to w chwili, gdy na Brianda zzewnątrz wywierany jest nacisk, by Francja zerwała stosunki z Sowietami, gdy w całym kraju prowadzona jest wyjątkowo intensywnie anty-komunistyczna akcja przedwyborcza. „C'est pire qu'un crime — c'est une betise", jak mawiał mądry Talleyrand.

Z. Kl.

Prasa a Liga Narodów.

BERLIN, 15.IX (Pat.) „Vorwärts" w depeszy z Genewy stwierdza, że największe szanse wyboru na miejsce Czechosłowacji do Rady Ligi posiada Finlandja i wyraża niezadowolenie, że w kołach delegacji niemieckiej zaznacza się niechęć do tej kandydatury. Strona niemiecka ma stać na stanowisku, że jest rzeczą niezbyt pożądaną, aby 3 państwa sąsiadujące z Rosją sowiecką zasiadały w Radzie Ligi Narodów, ponieważ to może wywołać niezadowolenie Rosji. Pozatem Niemcy niemile odczuły fakt, że Finlandja kilkakrotnie stawiała wnioski, zwracające się przeciwko jakiemukolwiek osłabieniu postanowień § 16, paktu Ligi Narodów. Vorwärts oświadczył, że byłoby to rzeczą niepożądaną, gdyby Niemcy kierując się zbytnimi względami w stosunku do Rosji sowieckiej zrażały do siebie państwa skandynawskie i bałtyckie, nie mające obecnie przedstawicielstwa w Radzie i wysuwające już poraz drugi kandydaturę Finlandji.

*

BERLIN, 15.IX (Pat.). Cała prasa berlińska podaje obszerne sprawozdania z dzisiejszego głosowania na zgromadzeniu plenarnem Ligi w sprawie ponownego wyboru Belgji.

Dzienniki stwierdzają jednomyślnie, że wynik głosowania spowodowany został przez niezadowolenie mniejszych państw, które połączyły się w tej sprawie przeciwko mocarstwom większym.

Pół-urzędowa „Tägliche Rundschau" podaje w bardzo ogólnikowej i ostrożnej formie wiadomość o stanowisku Niemiec w tem głosowaniu. „Tägliche Rundschau" pisze, że w kołach Ligi Narodów skłaniają się do poglądu, że delegacja niemiecka oddała swój głos za ponownym wyborem Belgji. Tylko „Vorwärts" twierdzi kategorycznie, że delegacja niemiecka z całą pewnością głosowała za Belgją i temsamem dotrzymała przyrzeczenia, którego inne państwa nie dotrzymały, przed głosowaniem bowiem 38 państw zapewniało delegację belgijską, że się opowie za jej wnioskiem.

*

BERLIN, 15. IX. (Pat) Prasa niemiecka omawia obszernie orzeczenie specjalnego komitetu prawników w sprawie Westerplatte podkreślając, że orzeczenie to ma stronę pozytywną, wyrażającą się w tem, iż orzeczenia Rady Ligi mogą ulegać zmianie w razie zaistnienia nowego stanu faktycznego. Natomiast to samo orzeczenie posiada bardzo poważną stronę ujemną, mianowicie uniemożliwia załatwienie sprawy Westerplatte już na bieżącej sesji Rady Ligi.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" podkreśla, że koniecznem będzie nowe postępowanie wobec wysokiego komisarza Ligi w Gdańsku. Spełnienie żądań gdańskich zostało znowu ze względów formalistycznych odroczone.

*

BERLIN, 15. IX. (Pat.) Organ stronnictwa niemiecko-narodowego „Deutsche Tageszeitung twierdzi, że spotkanie mocarstw locarneńskich nie było w rzeczywistości niczem innem jak tylko „Niewinną rozmową przy czarnej kawie".

Rozmowa ta była bardzo krótka i poruszyła tylko ogólną linję wytyczną na najbliższe miesiące. Dziennik wyraża opinje, że to spotkanie było tylko manewrem mocarstw locarneńskich zmierzających do załagodzenia niezadowolenia strony niemieckiej, która za wszelką cenę dążyła do dłuższej konferencji mocarstw locarneńskich

Z ZAGRANICY.

Kto sprzeciwia się nawiązaniu stosunków handlowych Polski z Niemcami.

BERLIN, (Pat). „Vorwaerts" zamieszcza dziś obszerny artykuł p. t.: „Sabotaż pokoju gospodarczego" z podtytułami: „Wojna celna z Polską" i „Pan Schiele sabotuje traktaty handlowe".

W artykule tym „Vorwaerts" stwierdza, że obecnie sytuacja przedstawia się tak, jakgdyby w stanie wojny celnej nic nie miało ulec zmianie. P. Schiele dotychczas wzdragał się przed uczynieniem jakichkolwiek ustępstw w rokowaniach celnych z Polską choć jest rzeczą zupełnie jasną, że tylko określona inicjatywa niemiecka może doprowadzić do podjęcia rokowań i do zawarcia traktatu. „Vorwaerts" przytacza dalej oświadczenia związku kół rolniczych w Niemczech. Obecnie związek rolniczy oświadcza, że porozumienie gospodarcze między Polską a Niemcami jest rzeczą niemożliwą, a więc wypowiada się za utrzymaniem na stałe wojny celnej.

Tego rodzaju stanowisko kół rolniczych „Vorwaerts" nazywa bezwstydnem i oświadcza, że niemiecki przemysł przetwórczy, zwłaszcza przemysł śląski może liczyć na poparcie całej klasy robotniczej, jeżeli podejmie akcję za doprowadzeniem traktatu handlowego z Polską do skutku. Jest to tembardziej potrzebne, zaznacza „Vorwaerts", że dziś zanosi się na to, iż nawet te ustępstwa, które dotychczasowy przedstawiciel niemiecki w rokowaniach handlowych p. Lewald poczynił w Polsce w imieniu Niemiec natrafiają na nowe sprzeciwy ze strony kół agrarnych i ministra Schielego.

Wydanie władzom polskim defraudanta pocztowego Pełczyńskiego.

Jak się dowiadujemy onegdaj w godzinach rannych został wydany Litewskiej Straży Granicznej aresztowany w swoim czasie przez oddział K. O. P. lejtnant armji litewskiej Chmielewskas, który przed ucieczką z Litwy popełnił tam szereg defraudacyj pieniężnych. Wydany władzom litewskim lejtnant Chmielewskas przesiadywał do ostatniej chwili w areszcie prewencyjnym na ul. Stefańskiej.

Równocześnie dowiadujemy się, że zbiegły do Litwy urzędnik Warszawskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów Pełczyński, który zdefraudował kilkadziesiąt tysięcy złotych ma być w najbliższych dniach również wydany władzom polskim.

W tej sprawie w najbliższych dniach odbędzie się pograniczna konferencja na którą z ramienia władz administracyjnych wyjedzie prawdopodobnie zastępca starosty na pow. wileńsko-trocki p. Łukasiewicz.

O utworzenie jednej organizacji b. wojskowych.

Oświadczenie Związku Legjonistów.

W związku z rzuconą myślą przez miejscową prasę utworzenia jednego ogólnego związku byłych wojskowych, Zarząd Związku Legjonistów Polskich w Wilnie na swojem posiedzeniu w dniu 13 września 1927 roku postanowił:

1) poprzeć jaknajgoręcej ideę utworzenia jednolitej organizacji byłych wojskowych bez względu na ich pochodzenie i formacje, gdyż tylko taki związek da gwarancje należytej obrony interesów byłych żołnierzy oraz da możność odpowiedniego przygotowania rezerw, czego zwłaszcza na naszym terenie wymaga najżywotniejszy interes Państwa;

2) wezwać te wszystkie związki, organizacje i osoby, które są gotowe myśl powyższą poprzeć, o wypowiedzenie się w formie podobnej deklaracji na łamach miejscowej prasy.

Za Zarząd Oddziału
Zw. Legjonist. Polskich w Wilnie.
(—) *Fala Józef.*
Za zgodność
(—) *Batorowicz Józef.*

Z całej Polski.

Bohaterstwo podczas powodzi.

O wielkiej ilości dzielnych, godnych zaznaczenia czynów podczas powodzi w Małopolsce Wschodniej świadczy fakt, że dotychczas nadchodzą jeszcze stamtąd wiadomości o pięknem zachowaniu się w krytycznych chwilach. Na szczególną wzmiankę zasługuje postępowanie inspektora policji miejskiej w Turce Leopolda Peruckiego, który przez całą noc niósł pomoc ludności, brodząc po szyję w zalanych wodą ulicach, w następstwie czego zachorował na zapalenie stawów. Dzielnie sekundował mu starszy przodownik Wawrokmal, który budził śpiących w zalanych nagle domostwach, narażając się niejednokrotnie na niebezpieczeństwo utraty życia.

W pow. stanisławowskim posterunkowy Kazimierczak wyratował z nurtów rzeki Bystrzycy kobietę, która wskutek własnej nieostrożności wpadła do wody. Naczelnik miejskiej straży ogniowej w Stanisławowie p. Voelper, ratując mienie na przedmieściach zalanych, wpadł wskutek wywrócenia się łodzi do wody wraz z członkiem Rady Miejskiej Izajaszem Hafterem, którego z narażeniem życia uratował.

Na pochwałę też zasługują wójt w Sobotowie Tracz i wójt w Pobrzezi Michał Kukurydz, którzy nieśli pomoc ratowniczą w swych gminach, narażając się wielokrotnie na niebezpieczeństwo.

W czasie akcji ratowniczej w pow. tłumackim posterunkowi Skobelski i Kaszyński z posterunków Bochniany i Rozniów omal sami nie utonęli, ratując ludność i jej dobytek.

Wogóle nie sposób wyliczyć wszystkich aktów odwagi i poświęcenia, jakie miały miejsce w dniach tragicznych. Tylko dzięki temu udało się uratować setki i tysiące ludzi od niechybnej śmierci w spienionych nurtach nagle wezbranych rzek.

Zaranie tarć narodowościowych w Wilnie.

Okrucieństwa Murawjewa-Wieszatiela uspokoiły kraj, to znaczy stłumiły wszelkie objawy życia duchowego bez różnicy narodowości i obok tego silnie pogłębiły niechęć włościaństwa względem szlachty i inteligencji. Lecz jednocześnie ks. Mackiewicz, który nieomal ostatni złożył ze swym oddziałem oręż w Kowieńszczyźnie świadczył aż nazbyt wymownie o dwóch pewnikach: o solidarności Litwinów ze sprawą polską i o dominującem stanowisku księży wśród ludu litewskiego. Lecz życie płynęło swoim torem i zaczęły się goić rany choćby z wierzchu tylko t. j. przysychać. Młodzież starsza biegła po naukę do Petersburga i Warszawy. Do tej ostatniej wszakże tylko odsetek nieznaczy, gdyż Szkoła Główna, wnet przerobiona na uniwersytet nie mogła uczynić zadość wszelkim wymaganiom i potrzebom, Ryga i Dorpat były posterunkami posiłkowemi.

Z Kowieńszczyzny, terytorjalnie bliższej, młodzież w ogromnej większości szukała chleba i karjery nad Newą. A jakaż była ta młodzież? Obok szlachecko-ziemiańskiej coraz częściej, właśnie z tej dzielnicy, przybywała młodzież zpośród ludu z tej prostej przyczyny, że lud tameczny przodował w swej zamożności. Zaś po ukończeniu wyższych zakładów naukowych młodzież kowieńska jęła pomijać drobne Kowno, a dążyć do Wilna jako do ośrodka głównego.

W taki sposób podmalowujemy tło życia wileńskiego przed trzydziestu mniej więcej laty i przechodzimy do regestrowania faktów. Był sobie na Litwie — nie wiemy bliższych szczegółów pochodzenia— niejaki ks. Ambrożewicz i miał on pasiekę. A w czasie onym K. Lewicki w Królestwie Polskiem reklamował swoje ulepszone ule ramowe i zbierał za nie zasłużone pochwały i obstalunki. Ks. Ambrożewicz pozazdrościł mu jednych i drugich i zaczął puszczać na Wileńszczyźnie rzekomo swego wynalazku ule, które jednak były kubek w kubek podobne do uli K. Lewickiego.

Zawrzała wśród pszczelarzy i fabrykantów uli. Ks. Ambrożewicza, jako bezwstydnego plagiatora osmarowano w pismach tak szeroko i dosadnie, że wieści o tem przyszły aż do Wilna. Ks. Ambrożewicz czyniąc zadość swej gwałtownej naturze rzucał się wściekle i lżył wszystko co polskie. Stał się istnym apostołem oskarżenia Polaków o cały szereg nieszczęść, przyczynionych Litwinom.

Solamen est magnum socios habere doloris—co w przekładzie na język polski wyjaśnia, iż wielką jest pociechą mieć towarzyszy niedoli. Ks. Ambrożewicz, sam słusznie pogromiony za plagjatorstwo i bezwstydną autoreklamę, zaczął głosić wobec całego świata, *że Polacy skrzywdzili i krzywdzą Litwinów*.

Atoli czynna natura ks. Ambrożewicza szukała dla siebie nowego pola do żerowania. W tym to czasie ogłoszono sprzedaż Werek jako centrali zarządu dóbr, które po śmierci księcia Wittgensztejna przeszły dziedzictwem na księżnę Hohenlohe. Ks. Ambrożewicz bujną swą fantazją nawiązuje sprawę posiadania Werek ze sprawą zajęcia naczelnego stanowiska na Litwie, i rozpoczyna kampanję celem zdobycia potrzebnej sumy. Zadanie było niełatwe, gdyż Werki ogołocone ze wszystkich arcybogatych inwentarzy i remanentów jeszcze były cenione ponad czterysta tysięcy rubli.

Ale ów działacz nie waha się. Dobiera sobie na sekretarkę i pomocnicę niejaką pannę Marję (wcale nawet ładną panienkę) i zaczyna zbierać udziały. Ostatecznie zamiar ten nie powiódł się, gdyż zarząd księżny Hohenlohe nie mógł czekać na likwidację takiego przedsiębiorstwa, ale podobno zebrano kilkanaście tys. rubli, a na co je użyto — nikt nie wiedział.

Podpisany, znając działalność ks. Ambrożewicza kilkakrotnie i w sposób ostry występował przeciw niej w kole znajomych. Doszło to oczywiście do uszu ks. A., który wnet wybuchnął przekleństwami i groźbą, że mnie zabije. Tak dalece jednak lekceważyłem takiego przeciwnika, że śmiechem odpowiadałem na rady tych, którzy mi radzili ostrożność. Jakoż miałem słuszność, gdyż ks. A. odtąd stale przechodził na drugą stronę ulicy, gdy mię zdaleka dojrzał przed sobą.

Sprawiedliwość wszakże nakazuje wyznać, że mimo największe zabiegi i bezczelne krzykactwo ów działacz był najzupełniej odosobnionym, bowiem wszyscy wypierali się z nim wszelkiej solidarności i usuwali go od współdziałania.

Pewną wszakże jest rzeczą, że ks. Ambrożewicz pierwszy rzucił błotem na Polaków i to *pierwszeństwo* stanowi jego wyłączną zasługę.

Wspomniałem już wyżej o imigracji młodzieży wykształconej z Kowieńszczyzny do Wilna. Lecz zdarzało się, że i stateczni już ludzie przybywali również. Tak naprzykład, przybyło i osiadło w naszym grodzie kilku braci Wilejszysów z Piotrem, najstarszym, na czele; byli to Antoni, lekarz, Ignacy technik i Jan prawnik. Ten ostatni dziś jest prezydentem miasta Kowna, Antoni zmarł, a o dwóch pozostałych nic nie wiemy.

Piotr Wilejszys był to filar prawdziwy rodziny. Zdobył on już sobie wówczas prawie monopol budowy mostów kolejowych w całej Rosji i śladem tego miljony. Toteż już wkrótce zbudował na przedmieściu Nowe Miasto specjalną fabrykę klesonów na własny użytek, oraz pałac przy ul. Antokolskiej niedaleko kościoła św. Piotra i Pawła.

Z tej to rodziny Wilejszysów wyszli pierwsi pionierowie separatystycznego ruchu litewskiego, głównie w osobach Jana i Antoniego; nietyle nawet Antoniego, co żony jego akuszerki niemłodej i brzydkiej, która jednak zdołała go doprowadzić do ślubu i potem trząść nim aż do końca, zresztą niezbyt długiego, życia.

Do nich wnet przyłączyły się niektóre jednostki miejscowe, wileńskie, jak: Andrzej Domaszewicz, lekarz, Donat Malinowski, ziemianin, Eljasz Noniewicz, weterynarz, Maciej Stankiewicz, bankowiec, ks. Tumas i in.

Nazywano ich *litwomanami*, co mojem zdaniem, było niesłuszne. Ten ruch separatystyczny litewski, tak zresztą dla nas niemiły, jako dla Polaków, był jednak ich prawem niezaprzeczonem. Dopiero później, kiedy przyszli tacy podszczuwacze, jak Niemcy i bolszewicy, zjawili się prawdziwi litwomani i ci w swej działalności zaszkodzili najwięcej obu stronom.

Z pośród towarzystwa polskiego wiele osób oczywiście nie sympatyzowało z tym ruchem, lecz to było ich prawo i oto Litwini do nich pretensji nie mieli. Wszakże rychło ukazały się jednostki, które postanowiły ruch ten za wszelką cenę zwalczać i wtedy to wybiła godzina zaognienia tych waśni narodowościowych.

Do Wilna przybyła i tu osiadła wielka i zasłużona patrjotka polska, Zofja Bouffałowa.

Leciwa to już wówczas była niewiasta i niewyczerpanie dobra, usłużna i ofiarna. Wszakże weszła na bezdroża: oto uwierzyła w to, że Wilnu najlepiej się przysłuży rozwinąwszy sztandar wszechpolskości, a tem samem zwiększenia zastępów bojowniczych z Moskalami.

I w tym duchu działała. Miała też pomocników i adeptów, a wśród nich może najwięcej wyróżniającego się — Aleksandra Łapińskiego, który z temperamentu i sposobów działania był podobny do ks. Ambrożewicza.

Podpisany znał osobiście wszystkie jednostki wyżej wymienione i brał udział w wielu zgromadzeniach, zarówno ściśle litewskich, jak i zbiorowych dyskusyjnych. Byłem nawet z większością na stopie przyjaźni (oprócz ks. Ambrożewicza i p. Łapińskiego) i nie pamiętam, ażeby ktokolwiek dopuścił się jakiegoś czynu niegodziwego lub niehonorowego. Bywałem tam jeden wśród kilkunastu Litwinów i silnych swą liczbą i rozgrzanych trunkiem, a przecież nigdy nie doznałem żadnego uchybienia, choć osobiście zawsze odznaczałem się ostrym językiem i niepodatnością na żadne względy i względziki.

Lecz tarcia narodowościowe rosły i rosły z siłą kuli śnieżnej staczającej się z góry. Tak było w Wilnie, a może gorzej jeszcze na prowincji i to ze względu na wybitną rolę, jaką wówczas odegrywało duchowieństwo.

Przy tej sposobności dobrze będzie przypomnieć sobie, jakie to jednostki znajdowały się wówczas wśród tego duchowieństwa.

Był w Wilnie i Wileńszczyźnie niejaki pan Prz., niezły gospodarz i pedagog „z Bożej łaski". Po długich miotaniach się p. Prz. przyszedł do wniosku, że najkorzystniejszem jest założyć—fabrykę kleryków.

Nieprawdaż, Szanowni Czytelnicy, że ta fabryka kleryków was zaintrygowała. Jeśli tak—posłuchajcie, jak się to odbywało.

P. Prz. przez znajomych swych jaknajszerzej powiadamiał ogół włościański, że podejmuje się za umówioną sumę dostarczać z chłopców lat 16 — 18 w ciągu 6 — 12 miesięcy kandydatów do seminarjum. Trzebaż bo wiedzieć, że wówczas dumą i ambicją zamożnego chłopa było wykierować syna na księdza. Wiedział on jednak, że do seminarjum nie przyjmują inaczej, jak ze świadectwem ukończonych czterech klas. Zaś pobyt w mieście chłopca przez lat cztery wynosił sumę porządną.

A tu p. Prz. bierze chłopca na wszystko swoje, a więc na wikt, stancję, opierunek, naukę i pomoce szkolne i zobowiązuje się w ciągu 6 — 12 miesięcy zrobić z niego kleryka.

Włościanie godzili się bardzo chętnie, ile że za to wszystko trzeba było zapłacić 600 — 800 rubli, z czego część trzecią tytułem zadatku. Umowy więc zawierano. P. Prz. zabierał kandydatów do siebie na wieś i tam robił z nich swych parobków. Zaś wieczorami sam osobiście i przy pomocy córek wbijał im w mózgownice cztery działania arytmetyczne, płynne czytanie i pisanie rosyjskie, cośniecoś z geografji i historji i znajomość na pamięć całej carskiej rodziny.

Tak przygotowanych młodzianów wiózł razem wszystkich do zawczasu upatrzonego miasteczka z progimnazjum rządowem i tam, po układzie ze zwierzchnikiem, stawiał ich jako eksternów na egzamin. Zdawali, a co ważniejsze dostawali świadectwa z podpisami i pieczęciami. Z takiem świadectwem kandydat szedł do seminarjum i tam, kosztem kilkuletnich wysiłków bardzo ciężkich, jako tako otrzymywał święcenia.

Oczywiście, p. Prz. nic nie obchodziły dalsze dzieje owych „wyrobionych" przezeń kleryków, a te właśnie dzieje były nader szkodliwe dla kraju i ludności. Tacy księża stawali w szeregach, jak manekiny, i oni to właśnie najbardziej się przyczyniali do powstawania waśni narodowościowych.

Z kowieńskiego seminarjum wychodzili adepci mniej więcej podobnego przysposobienia i jako księża na prowincji działali biegunowo przeciwnie w stosunku do wileńskich.

I w rezultacie, pierwsze hasła separatyzmu litewskiego padły z Wilna, z okoliczności przygodnych, a tarcia narodowościowe, tu i ówdzie rozdmuchiwane przez duchowieństwo obu narodów, posunęły się dalej z niepowstrzymaną szybkością.

nr.

Życie gospodarcze.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych Ziemi Wileńskiej, uważa za swój obowiązek podać do wiadomości członków, iż usilnie reklamowane drzewka owocowe ze szkółek w folw. Mazelewo Kolonja Wileńska własność p. Mazela, są niewiadomych lub nieprawidłowo określonych odmian, zarażone chorobami, lub całkowicie schorzałe. Sady zasadzone drzewkami owocowemi z tych szkółek już po paru latach wykazały 50% drzew obumarłych, a pozostałe normalnego rozwoju nie rokują.

Wobec powyższego mniemamy, iż członkowie nasi (poszczególni rolnicy, kółka, kasy, banki i t. p.) zamówienia swoje do tych szkółek wstrzymają i nabywać drzewka z nich zaprzestaną do czasu polepszenia produkcji drzew owocowych i wogóle zreformowania całkowitego tych szkółek. O wszelkich krokach właścicieli szkółek w tym kierunku chętnie informować będziemy.

KRONIKA KRAJOWA.

— **W sprawie zreformowania opłat za świadectwa przemysłowe.** Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego wystąpiła do Ministerstwa Skarbu w sprawie konieczności zasadniczego zreformowania opłat na świadectwa przemysłowe. W obszernie umotywowanym memorjale Naczelna Rada wykazuje wszystkie ujemne cechy tego świadczenia, które straciwszy charakter zaliczek na podatek przemysłowy, stało się jednym z najmniej elastycznych, a zatem najbardziej nierównych podatków. Z tych względów zgłasza postulat zniesienia podatku przemysłowego w formie t. zw. opłat za świadectwa przemysłowe, a do czasu przeprowadzenia tej zasadniczej reformy domaga się: 1) poważnego zróżniczkowania taryfy, dotyczącej kategorji patentów według cech, określających ściślej domniemaną intratę względnie — przywrócenia omawianym opłatom charakteru zaliczek na podatek obrotowy, co niewątpliwie usunęłoby wszystkie braki i niedokładności przepisów o opłatach za świadectwa przemysłowe w sposób znacznie prostszy i radykalniejszy, a zarazem powszechniejszy; 2) zafiksowania i skodyfikowania szeregu zarządzeń, interpretujących dyspozycje ustawowe, odnośnie kwalifikowania do kategorji patentów różnych przedsiębiorstw i zajęć; 3) wprowadzenia trybu wykupywania świadectw przemysłowych w formie dwóch równych rat, płatnych: 1) do końca grudnia, poprzedzającego rok podatkowy, a druga — do końca marca roku podatkowego.

W kwestji zróżniczkowania kategorji patentów Naczelna Rada przedstawiła we wspomnianym memorjale szczegółowe wnioski, zawierające następujące propozycje: patenty obecnej pierwszej kategorji (2.000 zł. we wszystkich klasach miejscowości) opłacają wyłącznie kupcy, prowadzący wielki handel hurtowy.

Dla handlu mieszanego hurtowo-detalicznego, w którym tranzakcje hurtowe stanowią conajmniej 50 proc. obrotu oraz dla handlu półhurtowego ustanawia się nową kategorję patentów I-a, opłaty za nią byłyby zróżniczkowane według klas miejscowości w granicach od 1000 zł. do 400 zł. Patenty obecnej II kategorji powinny wykupywać kupcy, prowadzący wyłącznie handel detaliczny, a także handel mieszany hurtowo-detaliczny, w którym tranzakcje hurtowe stanowią do 25 proc. obrotu. Dla drobnej sprzedaży towarów „posiadających cechy produkcji wytworniczej", oraz dla t. zw. handlu specjalnego pewnemi artykułami, o ile odpowiada on warunkom handlu drobnego wprowadza się nową kategorję patentów II-a, zróżniczkowaną według klas miejscowości w granicach od 200 zł. do 65 zł.

Równocześnie zaś dotychczasowe listy towarów, „posiadających cechy produkcji wytworniejszej" oraz towarów, stanowiących przedmiot t. zw. handlu specjalnego, musiałyby ulec poważnej rewizji.

Poza wymienionemi, pozostałyby również kategorje obecne IV dla handlu straganowego oraz V-a i V-b dla handlu wędrownego. Prócz zaprojektowania powyższego podziału na kategorje wnioski Naczelnej Rady zmierzają do bliższego określenia terminów: wielki handel hurtowy, handel półhurtowy i mieszany, handel detaliczny, drobny i straganowy.

Wreszcie celem osiągnięcia właściwego interpretowania nowych przepisów oraz wprowadzenia kontroli prawidłowości wykupywania patentów, propozycje Naczelnej Rady zmierzają również do przywrócenia udziału czynnika obywatelskiego w lustracjach przedsiębiorstw oraz do powoływania rzeczoznawców, względnie zasiągania opinji organizacyj gospodarczych w wypadkach wątpliwych.

RYNEK KRAJOWY.

— **Korzenie i owoce suszone.** W pierwszych dniach września ruch w handlu kolonjalnym dość znacznie się ożywił. Zakupuje przeważnie prowincja, która przygotowuje zapasy w związku ze zbliżającemi się świętami żydowskiemi. Właściwy ruch rozpocznie się jednak dopiero w październiku. Hurtownicy spodziewają się w tym sezonie większego ożywienia i sprowadzają wielkie ilości towaru. Specjalne zainteresowanie daje się zauważyć w dziale korzeni. Wybitnie związkową tendencję mają wskutek zwyżki na rynku wszechświatowym pieprz i ziele angielskie. Dwa ostatnie gatunki sprzedawane są od września wyłącznie za gotówkę, inne natomiast towary otrzymują starzy i solidni klijenci na kredyt weksiowy do 45 dni lub rachunki otwarte do jednego miesiąca. Mniej pewni odbiorcy płacą natomiast przeciętnie 50% gotówką, na resztę zaś dają weksle do 30 dni. Wypłacalność dobra. Notują w hurcie loco skład Warszawa za 100 kg. w dolarach amerykańskich: pieprz czarny Lampong—102, wanilja Tahiti krystalizowana za 1 kg.—9.75, muszkatowa gałka za 1 kg.—2.70, muszkatowy kwiat za 1 kg.—4 00, ziele angielskie w workach za 100 kg.—75, liście bobkowe w belach—41, goździki—75, imbier japoński—62, badian—72, cynamon Cassia Lignea w belach—48, Cassia Vera w belach—75, rodzynki Sułtanki Kiup Auslese w skrzynkach po 12 i pół kg.—65, koryntki w workach po 25 kg. — 29.50, migdały słodkie wyborowe duże w workach po 100 kg.—128, w mniejszem opakowaniu wyważone netto—132, prima P. G. w workach po 100 kg.—116, w mniejszem opakowaniu wyważone netto—120, guziki (Aprikosenkerne) małe słodkie—65, wyważone netto—67, duże gorzkie w workach po 100 kg.—46, w mniejszem opakowaniu wyważone netto—49, orzechy amerykańskie w workach po 60 kg.—48, wyważone netto—50, jądra orzechowe Kierasundskie w workach—73, fistaszki chińskie—29, fistaszki chińskie wyłuszczone (Arachit) — 34.50, śliwki kalifornijskie w skrzynkach—25.50.

Giełda Warszawska w dniu 15 IX. b. r.

Waluty:

Dolary	8,91	8 89

Czeki:

	sprzedaż	kupno
Holandja	358,47	357,57
Londyn	43.50,5	43.39
Nowy-Jork	8,93	8,91
Paryż	35,09	35.35
Praga	26,51	26,45
Szwajcarja	172,52	172,09
Wiedeń	126,05	125.74
Włochy	48,70	48,58

Papiery procentowe:

Dolarówka	59,00
Pożyczka dolarowa	83,75—84.00
Pożyczka kolejowa	102,50
5% poż. konwers.	62,00
5% konwersyjna kolej.	58,00
8% listy zastawne Banku Gosp. Krajowego	92,00
Banku Rolnego	92,00
8% oblig komun. Banku Gosp. Kraj.	92,00
8% ziemskie	77,00
4½% ziemskie	56,25—56,75—56,50
8% warszawskie	72,50—74,00—73,50
5% warszawskie	61,75—61,50

AKCJE:

Bank Dyskontowy	133,50
Bank Handlowy	123,00
Bank Polski	139,00—138,00
Cukier	5,10—4, 0
Węgiel	93,00—94,00
Nobel	48,00
Lilpop	29,50
Modrzejów	9,00—8,95
Ostrowiec	98,00—97,00
Pocisk	2,05—1,95
Rudzki	58,00
Starachowice	64,50—65,00—64,25
Zawiercie	35,75
Żyrardów	17,50

Wieści i obrazki z kraju

NIEŚWIEŻ. **Przejęcie Seminarjum Nauczycielskiego w Nieświeżu przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego.** W związku z wydzieleniem szkół w województwie nowogródzkiem z Okręgu Szkolnego Poleskiego do Okręgu Szkolnego Wileńskiego przejęto w ostatnim tygodniu Państwowe Seminarjum Nauczycielskie koedukacyjne w Nieświeżu.

Zakład liczy około 300 uczniów, wśród których przeważają dziewczęta. Młodzież, rekrutująca się z rodzin oficjalistów i chłopów, jest w przeważnej części polska, z znacznym jednakże odsetkiem prawosławnych i drobnym procentem wyznania mojżeszowego. Liczna frekwencja zmusza do prowadzenia paraleiek, które są jednak od dołu likwidowane. Grono nauczycielskie składa się z blisko dwudziestu osób, w tem 15 etatowych nauczycieli.

Bolączką zakładu jest kwestja lokalu. Nie posiadając własnego gmachu, mieści się zakład w pałacu Radziwiłłów, korzystając z gościnności księcia Albrechta Radziwiłła. Wszelkie próby wzniesienia własnego budynku spełzły dotąd na niczem. Przyszłość szkoły, która z trudem tylko może pracować w salach pałacu, budowanego w XVI wieku w zupełnie odmiennych celach, wymaga najenergiczniejszego działania. Jest w toku akcja Ministerstwa W. R. i O. P. w tej sprawie, od której zależy los ważnej placówki oświatowej na kresach

a. h.

OPSA. **Życie kulturalne.** W ostatnich czasach w miasteczku naszem powstało kilka organizacyj, a przedewszystkiem: Koło T-wa „Kultura" i Ochotnicza Straż Pożarna; wkrótce też zostanie powołany do życia Związek Strzelecki; na 25 b. m. jest już naznaczone zebranie.

Do starszych organizacyj należy Macierz Szkolna, skupiająca wszystkich tych, którzy jej najmniej potrzebują t. j. tak zwaną miejscową inteligencję. Działalność Macierzy ogranicza się do urządzania przedstawień i po nich „balów" dla wspomnianej inteligencji.

Wstęp na przedstawienie, czy „bal" jest tylko dla pewnej paczki zarezerwowany — zwykły śmiertelnik tam się nie dostanie nie mając zaproszenia, albo dość dużej sumy pieniędzy na zapłacenie wstępu.

Niezrozumiałe jest również postępowanie dyr. Szkoły Rolniczej, a dowodem tego jest urządzony ostatni „wieczorek" dn. 11 b. m., na program którego złożyły się: deklamacje, śpiewy, dowcipnie skomponowane djalogi, reklamujące Szkołę Rolniczą i utwór sceniczny p. t. „Uroki".

Uczniowie Szkoły Rolniczej spisali się dziarsko, pokazali z siebie dużo, pokazali co mogli. Radował się człowiek patrząc na tych młodych wychowanków Szkoły Rolniczej, na tę pierwszą edycję gospodarzy i filarów wsi polskiej. Smutne natomiast miało się wrażenie, gdy się popatrzyło na salę — tu oprócz paczki „inteligencji" nikogo nie było. Chłop bowiem do szkoły tej prawie, że nie ma wstępu; jest on od niej odgrodzony jakby murem chińskim: przedstawienie, urządzone w Szkole Rolniczej, to znaczy, że jest ono tylko dla „wybranych", a nie dla „pospólstwa". Wszyscy mogą korzystać z lokalu szkoły tylko nie wieś; tylko nie ci, dla których jest on przeznaczony.

Zawiódł się wieśniak na Szkole Rolniczej w Opsie — on pragnął, by podwoje jej były zawsze i dla jego syna i dla niego otwarte. Stało się co innego. — Panie dyrektorze szkoły — czyż taka jest idea Szkoły Rolniczej, a w szczególności tu na kresach?

„Miejscowy".

WIDZE. **Tępienie potajemnej uprawy tytuniu.** Przed paru dniami zakończona została obława wyznaczona przez Urząd Skarbowy Akcyz i Monop. Państw. w Wilejce na tępienie nielegalnych plantacyj tytuniowych w powiatach brasławskim, dziśnieńskim, postawskim, wilejskim i mołodeczańskim, która trwała przez 5 tygodni.

Zmobilizowani funkcjonarjusze kontroli skarbowej objeżdżali wsie w gminach wiejskich, niszcząc nielegalne plantacje i spisując protokóły. Wyniki obławy bardzo dodatnie, bo spisano przeszło półtora tysiąca protokółów za ujawnione nielegalne plantacje tytuniowe, przeważnie mniejsze, od 1 do 10 metr. kw.

Funkcjonarjusze skarbowi wykonali dane im polecenie z całą sumiennością i oddaniem się sprawie, pełniąc ciężki swój obowiązek ze stoicyzmem i godnością.

Wyniki obławy byłyby jeszcze lepsze, gdyby urzędników zaopatrzono w wystarczającą gotówkę, potrzebną na rozchody podróży i życie w drodze. Udzielony bardzo skromny zasiłek, uniemożliwiał dla wielu pośpieszne dojazdy do oddalonych wsi, wielu odbywało podróż piechotą, przechodząc dziesiątki kilometrów w skwarze słonecznym i kurzu, częstokroć niedojadając.

Wygląd urzędników, w ostatnim tygodniu obławy, był bardzo smutny i pożałowania godny. Opaleni słońcem, okurzeni, strasznie wychudzeni, zniszczone ubrania o druty kolczaste ogrodzonych ogrodów, pokrajane szkłami obuwie, dostatecznie ilustrowały przebyte tarapaty. Wogóle wyprawa ta, potrzebna i bardzo na dobie będąca, była bardzo lekko obmyślana. Wyznaczona marszruta i dni pracy w ciągu 5 tygodni nieprzewidywały ni dnia wypoczynku, ni świąt, ni godzin pracy, chociaż każdy wykonywał służbę w powiatach, znacznie oddalonych od swej stałej siedziby.

Wierzyć należy, że Dyrekcja Polsk. Monop. Tytuniowego zechce wiedzieć o wynikach tej obławy a poznajomiwszy się z materjałem zawartym w protokółach, wyznaczy stosowne gratyfikacje dla uczestników obławy. *Vox.*

ŚWIĘCIANY. **Włamanie.** Na szkodę Adama i Salomei Wierszyłów, zam. we wsi Bagdziuny, gm. hoduciskiej, za pomocą włamania skradziono ubranie, 4 dywany domowej roboty, 7 obrusów domowej roboty oraz płótno wiejskie, ogólnej wartości 1180 zł.

BRASŁAW. **Samobójstwo.** Do Centralnej Izby Chorych w Brasławiu przywieziono zatrutą esencją octową Annę Suwałkin, lat 25, m-kę folw. Pasieniszki, gm. przebrodzkiej. Pomimo zabiegów lekarskich, wymieniona dnia 12 b. m. zmarła.

DZISNA. **15-letni samobójca.** Włodzimierz Skurat, m-c wsi Skuszany, gm. zaleskiej, lat 15, popełnił samobójstwo wystrzałem z obciętego karabinu w głowę. Przyczyna samobójstwa — strach przed ojcem, który mu groził za kradzież jabłek.

— **Pożar.** We wsi Dziedzino, gm. tumiłowickiej, wskutek nieustalonej narazie przyczyny spalił się dom mieszkalny i 2 chlewy na szkodę Ignacego Kwiecińskiego i Szymona Korniłowicza. Straty wynoszą 1250 zł.

OSZMIANA. **Pożar lasów.** Wskutek nieustalonej narazie przyczyny wybuchł pożar w lesie rządowym w odległości 2 klm. od Dziewieniszek. Ogień zniszczył las na przestrzeni 1½ ha.

— Wskutek niewyjaśnionej narazie przyczyny wybuchł pożar w lesie rządowym „Uroczysko Młodzianiszki" około wsi Przechodów, gm. krewskiej. Ogień został stłumiony w zarodku. Straty nieznaczne.

Humor zagraniczny.



— Czy pani w domu? A może przychodzę w nieodpowiedniej chwili?
— Ale nic. Nasza pani widziała panią przez okno i powiedziała: „Tej tu jeszcze brakowało".

SPORT.

Rekordowa ilość zawodników staje do trójboju lekkoatletyczn. ośrodka W. F. „Wilno", który się odbędzie w najbliższą niedzielę (18 IX) Zgłosiła się rekordowa ilość 213 zawodników.

— **Polski Komitet Olimpijski komunikuje:** Jaką wagę przywiązują Niemcy do wystąpienia na igrzyskach IX Olimpjady w Amsterdamie, z jaką starannością przygotowują się do tego wystąpienia, przekonać się można między innemi z drobiazgowości planu przygotowań olimpijskich i z szeregu doskonałych pomysłów, w jakie ten plan obfituje.

Dla przykładu należy przytoczyć fakt następujący:

Znaną jest okoliczność, iż dla zawodnika, startującego w stadjonie, niezmiernie ważnym jest odruchowy kontakt z publicznością, poczucie, że na trybunach, jeśli już nie cała masa widzów, to przynajmniej jakaś mniejsza grupa pragnie jego zwycięstwa. Ten psychologiczny moment pragną Niemcy wyzyskać na igrzyskach amsterdamskich i w tym celu już obecnie podjęli starania, aby w stadjonie i w mieście otoczyć swych zawodników niejako częścią swej Ojczyzny.

Na granicy polsko-litewskiej padł policjant litewski.

Wczoraj dnia 15 b. m. o godz. 9 m. 30 na odcinku wysuniętego posterunku Rudziszki, który jest obsadzony przez 20 B-on Korpusu Ochrony Pogranicza, na terenie powiatu święciańskiego został zastrzelony policjant litewski.

Okoliczności tego wypadku były następujące. Wspomniany policjant litewski przeszedł granicę i znajdował się na naszem terytorjum w odległości 20 metrów od granicy. Szeregowcy Trojan i Banduch wezwali go trzykrotnie do oddania broni, a gdy ten tego uczynić nie chciał, wówczas szer. Ludwik Banduch wystrzelił na postrach w górę. W odpowiedzi na to policjant litewski zarepetował karabin, mierząc do szer. Banducha. Padł wówczas ze strony szer. Banducha drugi strzał, który położył policjanta litewskiego trupem na miejscu.

Na miejsce wypadku udał się starosta święciański Mydlarz oraz sędzia śledczy.

Napad bandytów w pow. wilejskim.

W nocy z 14 na 15 września b. r. kilku uzbrojonych w karabiny rosyjskie bandytów napadło na mieszkańców wsi Jaszówka, gminy dołhinowskiej, powiatu wilejskiego. Bandyci okrążyli naokoło kompleks domów wysuniętych w głąb lasu i wdarłszy się do wnętrza mieszkań pod groźbą karabinów obrabowali doszczętnie Teodora Szadyro i A. Urjenczyka. Następnie udali się do dalszych domów, gdzie również dokonali rabunków. Do broniących się bandyci dali kilkanaście strzałów.

Ślady napastników prowadzą w stronę wsi Pohość. Na miejsce napadu wyjechał starosta wilejski i komendant policji powiatowej.

Potrzeba budowy nowej rzeźni miejskiej.

W numerze poprzednim naszego pisma umieściliśmy krótką wzmiankę kronikarską o wniosku, jaki z inicjatywy Sekcji Rzeźni i Rynków wpłynął do Magistratu m. Wilna w sprawie budowy nowej rzeźni miejskiej. Ze względu na olbrzymią doniosłość sprawy powstania nowej rzeźni — poniżej podzielimy się z czytelnikami kilku uwagami w tej palącej i niecierpiącej zwłoki sprawie.

Obecnie egzystencja Rzeźni Miejskiej przy ul. Ponarskiej, pomimo ciągłego remontu budynków i urządzeń oraz starań o utrzymanie jej zgodnie z wymaganiami higjeny, przedstawia objekt, który w najmniejszej mierze nie odpowiada obecnym wymogom urządzenia rzeźni, przeznaczonej dla dużego miasta, jakiem jest Wilno. Budynki drewniane skupione w małej przestrzeni, budowane przeważnie bez fundamentów, wymagają ciągłej naprawy, która również nie może być trwałą, brak chłodni, odpowiedniego budynku i urządzeń do oczyszczania wnętrzności zabitych zwierząt, zakładu utylizacyjnego do przeróbki odpadków zwierzęcych — wszystko to wskazuje, że egzystencja obecnej rzeźni nie może być długo tolerowaną, na co już niejednokrotnie zwracały uwagę władze wojewódzkie i co zmusza Magistrat i Radę Miejską poważnie się zastanowić nad opracowaniem projektu budowy nowej rzeźni miejskiej.

Wobec tego, że przypuszczalny koszt budowy nowej rzeźni miejskiej wyniesie około 3 miljonów złotych i że z nowej rzeźni będzie miasto korzystało być może setki lat, jednem z najpierwszych zadań przy opracowaniu projektu budowy jest wybranie odpowiedniego terenu na budowę, położonego przy torze lub bocznicy kolejowej z obfitością wody i możliwością skanalizowania terenu rzeźni. Jednocześnie przy wyborze terenu należy brać pod uwagę przyszły rozwój miast, jego rozbudowę oraz możliwości budowy nowych przedsiębiorstw i urządzeń miejskich, jak gazownia, młyn, piekarnia i t. p., aby te przedsiębiorstwa w przyszłości ze sobą nie kolidowały.

Plac zajęty obecnie przez rzeźnię miejską na przestrzeni około 11,000 mtr², jest stanowczo zamały, aby mógł być sam brany pod uwagę przy projektowaniu budowy nowej rzeźni, lecz obok są położone place miejskie, zajęte obecnie przez targowiska bydlęce, o przestrzeni około 59,000 m², plac zajęty przez czyściciela miejskiego około 6,100 m², graniczący z temi placami niezabudowany plac prywatny, możliwy do nabycia, o przestrzeni około 13,000 mtr², co razem z obecnym placem, zajętym przez rzeźnię, stanowi objekt o przestrzeni około 89,000 mtr², który już może być poważnie brany pod uwagę przy opracowywaniu projektu budowy nowej rzeźni miejskiej. Za budową nowej rzeźni na obecnych targowiskach bydlęcych przemawiają następujące względy: bliskość toru kolejowego, posiadane tam obecnie dobre obory dla bydła, dom dla administracji, doprowadzony wodociąg i kanalizacja, co dałoby możność stopniowego wznoszenia zabudowań nowej rzeźni i przenoszenia urządzeń ze starych budynków do nowych, nie czekając wykończenia całokształtu budowy rzeźni. W ten sposób chłodnia, której taki brak odczuwa obecnie rzeźnia, mogłaby być zbudowana już w roku przyszłym, zgodnie z opracowanym planem nowej rzeźni.

Stroną ujemną tego terenu może się okazać stosunkowo mała przestrzeń placów i zbyt bliska odległość od zabudowań miasta.

Ponieważ koszt przypuszczalny budowy nowej rzeźni wyniesie około 3,000,000 zł., kapitał powyższy nie może być zaczerpnięty z bieżących dochodów, tembardziej, że obecnie ze środków bieżących robią się duże inwestycje na elektrowni miejskiej.

Ze względu na to, iż z rzeźni tej korzystać będzie kilka pokoleń, niesłusznemby było również kosztami budowy obarczać wyłącznie obecnych mieszkańców Wilna.

Kapitał, potrzebny na budowę rzeźni, można otrzymać jedynie z zaciągniętej długoterminowej pożyczki, lub też przez oddanie koncesji eksploatacji nowej rzeźni na dłuższy okres czasu.

Jak się obecnie dowiadujemy, na najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej ze strony Magistratu wysunięty będzie wniosek dokonania wyboru fachowców z pośród grona Rady Miejskiej, oraz osób z poza Rady Miejskiej, których fachowa wiedza lub długoletnia praca będzie pomocną w pracach Komisji, powołanej do opracowania projektów planów i kosztorysów dla budowy nowej rzeźni miejskiej.

Nie ulega wątpliwości, że nowa Rada Miejska sprawę tę potraktuje poważnie i wkrótce Wilno będzie mogło pochlubić się rzeźnią miejską, dostosowaną do najnowszych potrzeb i wymagań. (S)

Głos Polaków z Legji Cudzoziemskiej.

Od wielu lat liczy francuska Legja Cudzoziemska w Afryce dość znaczną liczbę Polaków. Przed wojną utrzymywały z nimi kontakt polskie stowarzyszenia akademickie w Paryżu, posyłając im przedewszystkiem książki i gazety w języku ojczystym. Kontakt ten urwał się po wojnie, czego dowodem jest list treści następującej:

„Pracowałem jako robotnik w kopalni rudy we Francji. Zła dola zapędziła mnie do Afryki do Legji Cudzoziemskiej. Jest nas tu w tej samej kompanji dużo Polaków. Tęsknimy do kraju, do polskiego słowa i czasami śpiewamy sobie nasze kochane pieśni. Gazet tu brak. Niemcy i Francuzi otrzymują swoje, a my Polacy rzadko kiedy nasze widzimy. O książkach polskich mowy niema. Gdyby dobra dusza o nas pamiętała i wsparła słowem drukowanem, serdeczną wdzięczność zachowalibyśmy do końca życia.

Jan Jankowski,
12785, 2/4 Reg. Etranger 7 Compagnie Poste Trinsiguett par Beni-Mellal Afrique — Maroc".

Czyż nie znajdą się rodacy w kraju, którzy prośbę powyższą spełnią?

KRONIKA.

Piątek 16 września

Dziś: Euzebji P. M.
Jutro: Stygmy Św. Fran.

Wschód słońca—g. 5 m. 10
Zachód „ g. 17 m. 52

URZĘDOWA

— **Przyjazd prezesa Rady Nadzorczej Państwowego Banku Rolnego.** W sobotę, dnia 17 b. m. przyjeżdża do Wilna dla lustracji miejscowego Oddziału Państwowego Banku Rolnego prezes Rady Nadzorczej pomienionego Banku profesor dr. Franciszek Bujak.

SPRAWY PRASOWE

— **Wyższa Szkoła Dziennikarska.** Szkoła Dziennikarsko-Publicystyczna w Warszawie, która przez dziesięć lat istniała przy Wolnej Wszechnicy Polskiej, usamodzielniła się obecnie i od najbliższego roku akademickiego rozpocznie działalność jako: „Wyższa Szkoła Dziennikarska" z dotychczasowym kierownictwem, zespołem profesorskim i rozszerzonym programem przez wprowadzenie innych przedmiotów wykładowych, jak: „Reklama w prasie", dalej „Historja Dyplomacji", „Stenografja". Kandydaci na słuchaczów zwyczajnych muszą mieć świadectwo dojrzałości. Program uczelni obejmuje trzy lata. Absolwenci po przedstawieniu pracy i złożeniu przepisanych egzaminów otrzymują dyplom. Już obecnie wielu ukończonych słuchaczów tej jedynej w Rzeczypospolitej zawodowej uczelni prasowej pracuje na stanowiskach aplikantów lub współredaktorów w rozmaitych dziennikach i biurach prasowych. Dyrekcja spoczywa w rękach dr. E. Łunińskiego. Z profesorów wymienić należy: Ludwika Kulczyckiego, znanego socjologa; St. Jarkowskiego, dyrektora „Informacji Prasowej Polskiej". Józefa Wasowskiego, dyrektora „Polskiej Ajencji Prasowej". Witolda Giełżyńskiego, prezesa Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, E. Lewestama, redaktora „Dnia Polskiego"; Brumera Wiktora, dyrektora teatru i t. d. Zapisy przyjmuje się w lokalu Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie, ul. Bracka Nr. 5, począwszy od dnia 15 września do 5 października i tam też należy kierować wszelką korespondencję na ręce członka—sekretarza Zarządu prof. St. Jarkowskiego.

MIEJSKA.

— **W sprawie nowego rozkładu jazdy pociągów pasażerskich.** W związku z opracowywanym obecnie przez Wileńską Dyrekcję Kolei Państwowych nowym rozkładem jazdy, chcąc udogodnić miejscowej ludności korzystanie z komunikacji kolejowej — Magistrat m. Wilna zwrócił się ostatnio do Wileńskiego Związku Kupców Żydowskich i Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan z prośbą wypowiedzenia się w tej sprawie najpóźniej do dnia 1-go października r. b. (S).

— **Podatek od psów.** Magistrat m. Wilna zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej z dnia 25-go listopada 1926 r., oraz w myśl § 8 statutu o podatku od psów, wyłożył w Wydziale Podatkowym Magistratu (pokój 43) listy płatników wymienionego podatku z wykazaniem liczby opodatkowanych psów oraz przypadających kwot podatkowych. Listy w ciągu 14 dni poczynając od dnia 14-go b. m. mogą być przeglądane przez osoby zainteresowane. Niezależnie od powyższego wszystkim właścicielom psów opodatkowanych zostały wysłane nakazy płatnicze. Posiadacze psów, którzy nakazów płatniczych nie otrzymali, winni powiadomić o tem Wydział Podatkowy Magistratu (pokój Nr. 43).

Odwołania od wymiaru podatku muszą być wznoszone do Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie za pośrednictwem Magistratu m. Wilna w terminie podanym w nakazie płatniczym. (s).

SPRAWY SZKOLNE.

— **O podniesienie poziomu naukowego szkół średnich.** Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało rozporządzenie, przypominające okólnik w sprawie ścisłości wymagań przy nauczaniu, promocjach i egzaminach i polecające stosowanie go nadal.

Chodzi o uchronienie uczniów szkół średnich rozpoczynających naukę w szkołach średnich, od bezużytecznej straty czasu i zawodu w razie, jeżeli później się okaże że nie będzie mógł podołać programowi szkolnemu. W tym celu nauczyciele winni pilnie obserwować zachowanie się, postępy w nauce uczniów pierwszych klas i w razie jeżeli zaobserwują, że dany uczeń względnie uczenica nie stoi na wysokości zadania skierować do innego zakładu

— **Zwrot dokumentów urzędowych z ZSRR.** Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powiadomiło okólnikiem b. nauczycieli i urzędników ze służby państwowej rosyjskiej, którzy zamierzają czynić starania o uzyskanie z ZSRR odpisów akt z dokumentów osobistych, aby odpowiednie podania kierowali do Ministerstwa Spraw Zagranicznych drogą służbową, o ile dokumenty rzeczone potrzebne im się do celów urzędowych.

— **O utrwalenie pamięci o Pierwszym Prezydencie R. P. Gabrjelu Narutowiczu.** Kuratorjum Wileńskiego Okręgu Skolnego zaleciło kierownictwu szkół propagować nabywanie przez uczniów portretów Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Gabrjela Narutowicza, wydanych w nowej serji, aby w ten sposób utrwalać wśród młodzieży pamięć o Nim.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Do Ogółu Młodzieży Akademickiej.** O klęsce powodzi na terenach Małopolski Wschodniej wiemy wszyscy. Zalane setki gmin i wiosek, zrujnowany majątek narodowy, setki istnień ludzkich pochłoniętych przez żywioł. Serce młodzieży akademickiej winno się odezwać. Koleżanki i Koledzy! Niedawnym jest czas, gdyście krwią Swoją i trudem wojennym bronili tej połaci kraju przed zaborem obcym — dzisiaj bronić jej należy przed nędzą, głodem i chłodem. Na wołanie nasze o pomoc dla rzesz akademickich, społeczeństwo, dotknięte dzisiaj nieszczęściem, nie szczędziło ofiar. Umiejmy być wdzięczni. Wzywamy ogół akademicki do czynnej pracy w Wojewódzkim Komitecie niesienia pomocy ofiarom powodzi.

Składki są przyjmowane przez sekretarjat Wileńskiego Komitetu Akademickiego i Stowarzyszenia Bratnia Pomoc P. M. A. U. S. B. ul. Wielka 24 w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5 popoł. do 7-ej.

Szybka akcja, choćby najskromniejsza, okazać się może zbawienną. Okażmy, że potrafimy głęboko odczuć nieszczęście, spadające na całe nasze społeczeństwo. Wileński Komitet Akademicki Stow. Bratnia Pomoc P. M. A. U. S. B.

Z KOLEI.

— **Wysadzanie linij kolejowych krzakami morwy.** Władze kolejowe przystąpiły do wysadzania linij kolejowych krzakami morwy.

Jak wiadomo w wielu miejscach celem ochrony torów kolejowych przed zaspami w okresie zimowym wysadzane są one wzdłuż żywopłotem.

Wobec tego, że długość linij kolejowych w Polsce wynosi 17.000 klm. obie zaś strony przeszło 34.000 klm. pomysł Ministerstwa Komunikacji przyczyni się w znacznej mierze po pewnym czasie do rozwoju jedwabnictwa w Polsce. (j).

WYZNANIOWA

— **Pierwszy ogólno Polski zjazd karaimów.** Jak się dowiadujemy pierwszy ogólno Polski zjazd karaimów odbędzie się nie 12-go października jak mylnie podano, lecz 23 go października 1927 r.

Zjazd ten zwołany jest do Trok, przez Zarząd duchowny karaimski celem dokonania wyboru hachana.

Według regulaminu wybiera każda poszczególna gmina (gmin karaimskich jest 4: w Wilnie, Łucku, Haliczu i Trokach) po jednym przedstawicielu. (j).

— **Nowy Rok karaimski.** W dniu święta karaimskiego (Nowy Rok według kalendarza księżycowego) przypadającego w dniu 27 b. m. wojskowi i urzędnicy państwowi wyznania karaimskiego w dniu tym zostaną zwolnieni od zajęć służbowych. (j).

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Sprawa szpitala dla umysłowo chorych pod Wilnem.** Dr. Przywieczerski, naczelnik wydziału uzdrowisk w Gen. Dyrekcji Służby Zdrowia, powrócił do Wilna, dokąd jeździł w celu porozumienia się z samorządami trzech sąsiadujących województw: wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego, w sprawie budowy szpitala dla umysłowo-chorych.

Organy samorządowe obiecały ze swej strony energiczną akcję w kierunku wydostania potrzebnych na ten cel funduszów. Narazie powołano specjalną komisję dla wyboru miejsca na szpital, na co potrzeba conajmniej 200 ha. Poszukiwania te będą robione w okolicach Wilna. W związku z tem. Gen Dyr. Służby Zdrowia asygnowała 15.000 zł. na wstępne koszta, związane z pomiarami, badaniem gleby i t. p.

RÓŻNE.

— **O używaniu znaku Czerwonego Krzyża.** W Nr. 79 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej zostały ogłoszone rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o rzeczowych świadczeniach wojennych, o stowarzyszeniu Polski Czerwony Krzyż oraz o ochronie znaku i nazwy Czerwonego Krzyża.

W rozporządzeniu, dotyczącem Polskiego Czerwonego Krzyża postanowiono, iż jedynem stowarzyszeniem na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej działającem na zasadach konwencji genewskiej o polepszeniu losu chorych i rannych w armjach czynnych z dn. 6 lipca 1906 r. oraz konwencji dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej podpisanej wraz z odnośnym regulaminem w Hadze 18 października 1907 r. jest stowarzyszenie pod nazwą Polski Czerwony Krzyż, pozostające pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Stowarzyszenie Polski Czerwony Krzyż wstępuje w miejsce stowarzyszenia Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża i obejmuje wszelkie tegoż prawa i obowiązki. Rozporządzenie dotyczące ochrony znaku i nazwy Czerwonego Krzyża przewiduje, iż prawo używania znaku i nazwy Czerwonego Krzyża przysługuje wyłącznie stowarzyszeniu Polski Czerwony Krzyż, zagranicznym stowarzyszeniom Czerwonego Krzyża przebywającym na terenie Rzeczypospolitej Polskiej i wojskowym władzom sanitarnym. Poza temi stowarzyszeniami i władzami niewolno żadnym osobom fizycznym lub prawnym używać znaku lub nazwy Czerwonego Krzyża w celach handlowych jako wzoru lub znaku towarowego. Winni przekroczenia tego postanowienia podlegają karze grzywny do jednego tys. złotych lub aresztu do 6 tygodni albo obu tym karom łącznie.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia"). Dzisiejsza premjera.** Na repertuar Teatru Polskiego dziś wchodzi sztuka B. Veillera „Niezwykły seans", która jest ostatnim wyrazem tego, czem zagranica dziś karmi rozmiłowaną w sensacjach publiczność. Sztuka posiada niezmiernie mocne i wstrząsające sceny i była wszędzie atrakcją sezonu; na scenie zjawy, nadprzyrodzone widziadła, niezwykłe efekty, jednem słowem to, za czem publiczność nie tyle teatralna ile kinematograficzna przepada.

Radjo.

PIĄTEK 16 września.
Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikaty P. A. T. Nadprogram.
15.00. Komunikaty gospodarczy i meteorologiczny. Nadprogram.
16.45. Komunikat harcerski.
17,00. Audycja dla dzieci.
18.00. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Marja Barówna, Bolesław Ginzburg, prof. Jerzy Lefeld.
19.00. Komunikaty P. A. T.
19.15. Rozmaitości wypowie p. L. Lawiński.
19.35. Odczyt p. t. „O przepisach gry w piłkę nożną" wygłosi p. A. Posner.
20.30. Koncert wieczorny, symfoniczny, poświęcony utworom Beethovena.
22.00. Komunikat policji. Sygnał czasu. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikat P. A. T. Nadprogram.

Audycja dla młodzieży.

Dziś o godz. 17 odbędzie się interesująca audycja dla młodzieży i dzieci. Odegrany będzie obrazek radjofoniczny p. t. „Jak Bolek został harcerzem", pióra p. Marji Juszkiewiczowej, opracowany i wyreżyserowany przez p. Wandę Tatarkiewicz.

Na wileńskim bruku.

— **Pożar.** W domu nr. 9, przy ul. Targowej, w mieszkaniu Jurewicza Kazimierza wskutek wadliwego urządzenia pieca, zapaliła się podłoga. Wezwana straż ogniowa pożar w zarodku stłumiła. Straty narazie nie ustalone.

— **Kradzieże.** Szejnbergowi Chaimowi zam. M. Stefańska 21, skradziono z pracowni mieszczącej się przy ul. Szpitalnej 10/12 za pomocą wyrwania skobla w drzwiach 150 par szyldów i 100 par okuć do okien na ogólną sumę 400 zł.

— Ginsburg Masia zam. Zawalna 66, zameldowała policji o kradzieży zegarka złotego i jedwabnego szala wart. 30 zł. Kradzieży dokonała służąca Czerniawska Franciszka, którą zatrzymano.

— Cywiński Tadeusz zam. Niemiecka 1, zameldował policji, że w międzyczasie od 1. VIII. do 25. VIII. r. b. z mieszkania, gdzie poprzednio zamieszkiwał ul. Portowa 3, zostało mu skradzione futro damskie fokowe wart. 900 zł. przez Leskiego Aleksandra, który obecnie jest osadzony w więzieniu na Łukiszkach za inną kradzież.

— Sokołowski Antoni zam. Swironek 5, zameldował policji o kradzieży ubrania wart. 120 zł. przez Żukowskiego zam. tamże.

Z sądów

Agentka wywiadu litewskiego.

W początku kwietnia b. r. policja polityczna dowiedziała się, że przybyła niedawno z Dzwińska do Wilna Litwinka Monika Szkute, poddana łotewska namawia kilkunastoletnich chłopców Sergjusza Skakunowa i jego kolegę Stanisława Krupskiego do zbierania i doręczania jej różnych wiadomości, dotyczących dyslokacji i uzbrojeniu wojsk, stacjonujących w garnizonie wileńskim, nastrojów wśród ludności i t. d.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie ustaliło, że Monika Szkute jest szpiegiem litewskim i zebrane od wspomnianych wyżej chłopców dostarcza via Dzwińsk—Ryga Generalnemu Sztabowi litewskiemu. Podczas aresztowania znaleziono u niej dane dotyczące ciężkiej i lekkiej artylerji, 23 pułku ułanów i t. d., które miały być w dniu 6 IV. b. r. wysłane do Dyneburga.

Aresztowana przyznała się do winy, tłumacząc się, że czyniła to za namową niejakiej Janiny Urbanowiczowej, która, jak się później okazało, jest wybitną agentką litewską.

Wczoraj sprawa ta była przedmiotem rozprawy w Sądzie Okręgowym. Oskarżenie wnosił pprok. Rauze. Skład sędziowski tworzyli sędziowie: Kontowtt, Borejko i Jacewicz.

Sąd uwzględniając okoliczności łagodzące skazał ją z art. 111 cz. I. 153 K. K. na 2 lata domu poprawy z zaliczeniem 5 miesięcy aresztu prewencyjnego.

Kwalifikowane „kradzieżówki.

Wincenty Stankiewicz, stały mieszkaniec Oikienik został w dn. 10. VI. b. r. złapany przez właściciela sklepu Kagana w Oikienikach na gorącym uczynku kradzieży różnych towarów i oddany w ręce policji. Jak się później przy badaniu go okazało miał on na sumieniu jeszcze jedną kradzież z włamaniem, popełnioną w tym samym sklepie. Wczoraj zasiadł on w Wydziale Karnym Sądu Okręgowego na ławie oskarżonych i skazany na półtora roku domu poprawy, z zaliczeniem 4 miesięcy aresztu prewencyjnego.

Szymon Niemen jest zawodowym złodziejem i był już czterokrotnie karany za różnego rodzaju kradzieże. Jest to już jego nałogiem. Ostatnio w 3 dni po wyjściu ze stefańskiego więzienia, gdzie odbywał karę za kradzież „ściągnął" na hali miejskiej z wozu podmiejskiego gospodarza Alfonsa Stetkiewicza 4 worki od kartofli. Sąd skazał go w dniu wczorajszym na 3 lata domu poprawy, zaliczając mu 4 miesiące aresztu prewencyjnego.

Haniebny czyn Haniebnego.

Jak już zapowiadaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma w dniu wczorajszym miała być rozpatrywana sprawa Haniebnego, który swoją żonę otruł, udusił, a następnie pochowanej już odciął głowę aby w ten sposób zatrzeć ślady potwornej zbrodni.

Sprawa ta wobec niestawienia się biegłego prof. U. S. B. Singalewicza została odroczona.

Kino.

Najlepsze filmy Ameryki nakręcane będą na pełnem morzu.

Potężne żywioły morza, tak bardzo nadające się na ekran, nie były dotychczas należycie przez kino wyzyskane. Uczyni to na wielką skalę dopiero w tym roku wytwórnia „Metro-Goldwyn-Mayer", której znaczna część obrazów—i to najlepszych — rozgrywać się będzie nie na lądzie, nie w kolei, nie w ciasnych studjach, nie tekturowych aeroplanach, lecz na pełnem morzu, na wielkich statkach oceanicznych.

Dla realizacji wielkich filmów morskich lub też tych, których akcja częściowo tylko rozgrywa się na wodach, wytwórnia „Metro" skompletowała flotę składającą się z 60 rozmaitych statków: parowców transoceanicznych, skunerów, jachtów, towarowych masztowców i t. p. Osobną flotyllę stanowią łodzie motorowe, barki, czółna, promy i t. p.

Jeden ze statków—„Liria de Agua"—dwumasztowy skuner, wykonany w dokach Vancouveru, w Kanadzie, jest już na pełnem morzu wraz z zespołem aktorskim, filmując jedną z powieści Józefa Conrada Korzeniowskiego. Ramon Novarro—pamiętny w Polsce jako „Kadet Marynarki" — gra w filmie Korzeniowskiego główną bohaterską rolę. Piętnaście innych statków wypłynęło również z Vancouveru w stronę Alaski na zdjęcia do obrazu „Wyprawa po złoto w r. 1898". Dwa parowce oceaniczne: „Excelsior" i „City of Topeka" odwiozły już do Alaski kilkuset statystów—poszukiwaczy złota. Kilka innych kutrów, łodzi parowych i skunerów służy za teren do zdjęć dla Johna Gilbert w obrazie „Twelwe miles out", który wiosną roku bieżącego ukaże się w Polsce.

Dla Aileen Pringle i Lew Cody do obrazu „Tea for three" „Metro Goldwyn-Mayer" obstalowała jacht—pałac „Sułtana". Opowiadanie Jacka Londona „Z mórz południowych" będzie filmowane ze statku „Liria de Agua".

Rozmaitości.

Osa w mózgu i szklany brzuch.

W „Wiener Journal" p. Trebor Lieb opowiada następujące zdarzenie.

— Byłem przed laty porucznikiem w bośniackim pułku w Berlinie i przyjaźniłem się bardzo z lekarzem pułkowym. Przyjaciel mój miał klijentelę i wśród ludności cywilnej. Pewnego razu poprosił mnie, abym asystował mu przy bardzo ciekawej operacji. Chodziło o rzadką chorobę: jednemu z chłopów wydawało się, że ma w mózgu osę, która mu się tam dostała przez ucho podczas roboty w polu. Nazajutrz rano przywdziałem biały kaftan i udałem się do sali operacyjnej. Siedział już tam pacjent jęcząc głośno z bólu i zatykając sobie uszy. Że operacja nie miała być przeprowadzona na serjo, zaraz się domyśliłem z miny doktora, który mnie poprosił, aby zachować się poważnie. Następnie polecił mi zawiązać oczy chłopu przepaską. Gdy to się stało, wyjął z małej torebki papierowej jakiś przedmiot i ukrył go w dłoni. Trzymałem pacjenta za ręce, a wtedy lekarz wymierzył mu siarczysty policzek i w jednej chwili zdarł przepaskę.

— Oto osa, którą wydostałem wam z mózgu—zawołał triumfalnie, pokazując chłopu zawczasu już przygotowaną osę.

Chłop był rad niezmiernie i zapewniał, że po tej operacji bule ustały.

W jakiś czas potem lekarz pułkowy poprosił mnie o asystowanie przy drugiej operacji, równie zajmującej. Właściciel pewnej restauracji dostał manji prześladowczej, że ma brzuch ze szkła. Zwrócił się do lekarza z prośbą, aby go zoperował. Lekarz zgodził się z całą powagą.

Przy operacji, podczas której pacjentowi zawiązano także oczy, wymasowano mu dokładnie brzuch. Przez ten czas tłukłem szkło i rzucałem odłamki na ziemię. Potem lekarz wytłumaczył pacjentowi, że usunął mu szkło z żołądka.

Pacjent był uszczęśliwiony i całkiem wyzdrowiał.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" ... Redaktor w/z. A. Faranowski.

Tow. Wyd. „Pogoń", Druk „Pax", ul. Św. Ignacego 5